

## Mirella Siedlaczek- Mikoda - O bruLionie

Co zostało z bruLionu.

Od pewnego czasu przywykliśmy traktować historię nieregularnika „bruLionu” jako zamknięty rozdział najnowszej literatury polskiej, choć redaktor naczelny pisma Robert Tekieli niedawno na łamach „Lampy” oświadczał z całą mocą, że przedsięwzięcie pod tym tytułem zostało jedynie zawieszony, to na dzieje pisma w początkach lat dziewięćdziesiątych ubiegłego już stulecia można patrzeć jako na zjawisko zamknięte. Tekieli poza funkcjami życiowymi pisma, podtrzymuje także uzasadnienie istnienia pisma, pytany wprost o aktualność celu Fundacji „bruLionu”; odpowiada: „Zmniejszanie przepaści pomiędzy słowem publicznym a prywatnym jest dalej głównym celem”;<sup>1</sup> Spośród pytań, jakie warto zadać najbardziej wydaje się narzucać to o popularność pisma a realne oddziaływanie na czytelników. Między rokiem 1990 a 1996 magnesem przyciągającym czytelnika mogły być teksty nietuzinkowe, prowokacyjne a nawet skandalizujące, których obecność przesłania inne, często nawet te o niekwestionowanym wyższym poziomie. Jednak sama ich obecność niekoniecznie musi oznaczać świadomą walkę wydaną zagłuszaniu treści nieprawomyślnych.

Pierwszy numer.

Początki „bruLionu” były nader skromne, czytelnik pierwszych numerów ostrożnie musi przewracać kartki, poźółkłe, różnej grubości, lękając się rozklejenia tomiku na części. Pierwszy numer nie zapowiadał skandalizujących treści.<sup>2</sup> który nie pełnił roli manifestu jedynie dość konwencjonalnego w treści zaproszenia do współpracy.<sup>3</sup> Zainteresowanie redakcji budziła twórczość kabaretowa od lat sześćdziesiątych do czasów współczesnych i to jej poświęcono większość numeru.

Pismo otwierały dwa teksty Wojciecha Młynarskiego Smutne miasteczko i Satyra na buty, spisane z nagrania występu, bez wiedzy autora i wykonawcy. Oba teksty przedstawiają ironicznie postrzeganą niby-rzeczywistość, zakamuflowaną z konieczności jako poetyckie gdzieś, kiedyś. Po wstępie poetyckim kilkanaście stron zajmuje wspomnienie czy raczej podsumowanie działalności kabaretu BIM BOM dokonane przez Jacka Federowicza, w 1987 roku najbardziej znanego żyjącego twórcy tego kabaretu. W apologetycznym tekście pisał

o roli kabaretu wyrosłego z studenckiego teatrzyku i opromienionego legendą Zbigniewa Cybulskiego i Bogumiłą Kobieli.

Zamieszczono również scenariusz jednego z słuchowisk radiowych pt. 60 minut na godzinę autorstwa Jacka Fedorowicza z bohaterami Kolegą Kierownikiem i Kolegą Kuchmistrem. Jak przyznawał autor komizm tych postaci zasadał się na artykulacji i sposobie formułowania wypowiedzi parodiujących oficjalny dyskurs. Kolega Kierownik przemawiał z pozycji czujnego i wiernego przedstawiciela narodu, gotowego zwalczać nieprawomyślność obywateli.

Dalsze strony pisma zostały poświęcone nowszemu zjawisku- Salonowi Niezależnych, który nie funkcjonował w momencie wydawania pisma lecz którego rola, zdaniem redaktorów była niebagatelna. Redaktorzy pisma oprócz artykułu krytycznego podsumowującego działalność kabaretu funkcjonującego od 1973- 1979 roku zamieścili tekst Jacka Kleyffa Ballada pasożytaspołecznego, który można interpretować zgodnie z propozycją lingwistyczną, wywiad z Januszem Weisssem pod znaczącym tytułem Trochę więcej niż tylko śmieszyć. Bezpośrednio po wywiadzie znajduje się tekst Żyj na huśtawce Salonu Niezależnych.

Dalsza część pisma została poświęcona Przeglądowi Kabaretów PAKA- redakcja bez autoryzacji zamieściła kilka tekstów skeczy (Czy pamiętasz....? kabaretu Czacha, Echo, Czerwony Autobus kabaretu Potem, Pesymizm nie wynika z tego, co się mówi, tylko jak sięmówi kabaretu Ergo). Artykuł krytyczny dotyczący studenckiej imprezy Śmiech

isamookupacja Radosława Smutnego dopełnił obrazu. Tekst traktuje o oryginalności i niszowości Przeglądu Kabaretów Amatorskich- Smutny charakteryzuje imprezę jako zjawisko, które

funkcjonuje „pomiędzy”, nie jest konkursem ani w pełni niezależnym, ani oficjalnym, nie jest też neutralne. 4

Jak łatwo stwierdzić pierwszy numer pisma zdominowała tematyka związana z kabaretem, tym bardziej niepokornym, ale wciąż oficjalnym. Na okładce wytłuszczonym drukiem

zamieszczono nazwisko Wojciecha Młynarskiego, mimo, iż w środku znajduje się jeden tekst jego autorstwa, pozyskany z łamaniem praw autorskich. Oczywiście, że znane nazwiskomiałoby wpłynąć na zwiększenie zainteresowania czytelników. Jednak znacznie więcej miejsca poświęcono Salonowi Niezależnych, który wówczas już zawiesił działalność.

Pierwszy numer pisma nie ma w sobie nic z skandalizującej aury otaczającej późniejsze numery, ale to konstatacja jedynie pozornie w pełni prawdziwa. Zdaniem Przemysława Czaplińskiego początkowy charakter pisma czynił z niego kombinację Zeszytów Literackich i Literatury na Świecie: Estetyzm ten miał w sobie coś z postawy ostentacji. Nie chodzi o perfekcjonizm, zadowolenie artystowskie, lecz raczej o wykazywanie się znanstwem sztuki jako wizytówką. „bruLion” chyba pierwszy zaczął też drukować autorów nienadających się do uprawiania polityki solidarnościowej, niewyrażających idei, niezaangażowanych.<sup>5</sup> Dopiero numer 9 przyniósł przełom zauważalny dla wszystkich.

Rzeczywiście wydaje się, że pierwotną ambicją młodych redaktorów było znalezienie oparcia w znanych, szacownych nazwiskach, strategia ta miała polegać na tłumaczeniu prozy pisarzy głośnych ale nieprawomyślnych lub tak jak w przypadku Wojciecha Młynarskiego na kuszeniu czytelnika nazwiskiem twórcy znanego również z kultury oficjalnej. Nie oznacza to jednak, że rezygnowano z debiutantów. W analizowanym numerze widzę kilka sygnałów późniejszej kontestacji drugiego obiegu. Zgadza się z Czaplińskim, że

w numerze 4 i późniejszych publicyści dają wyraz niechętnemu stosunkowi do drugoobiegowej hierarchii nazwisk pisarskich lecz sądzę, że zapowiedzi strategii są już widoczne. Symptomy braku pokory wobec autorytetów są widoczne choćby w tekstach Marka Tabora, Mirosława Spychalskiego, co zostanie jeszcze wydobyte w dalszej części tekstu. Wspominany artykuł Radosława Smutnego podkreśla niezwykłość PaKI właśnie jako zjawiska pomiędzy. Sam „bruLion” miał ambicję stać się pismem pomiędzy. W tym numerze na łamach pisma zadebiutował Krzysztof Koehler<sup>6</sup>, którego poezja miała w przyszłości stać się znakiem rozpoznawczym dla jednego z odłamów poetyckich formacji nazywanej pokoleniem „bruLionu”<sup>7</sup>. Jego wiersze rozpoczynają dział Prezentacje.

Warto dodać, że w spisie treści numeru 3- 4 jak i w spisie treści przedstawionym przez M. Wieczorka został pominięty tekst piosenki widniejący pod hasłem Garaż zapowiadający rubrykę poświęconą kulturze alternatywnej- jest to Nasza Tradycja zespołu T. Love Alternativ- zamieszczona bez zgody Autora- jej treść dobitnie prezentuje poglądy za kilka numerów jawnie popierane przez redakcję.<sup>8</sup> Ważniejszy materiał badawczy stanowią teksty publicystyczne- przede wszystkim prowokacyjny Strzelaj albo emigruj Marka Tabora, „Siedzi Misio na kanapie...”<sup>9</sup>; Mirosława Spychalskiego i Obrzydzenie Radosława Smutnego. Marek Tabor w tytule wykorzystuje hasło graffiti własnego autorstwa. Po roku od wypisania go na krakowskim murze sam jest

w pozycji emigranta, jak podkreśla z PRL, który Polską nie jest. Irytują go roztrząsania problemu emigracji na łamach prasy oficjalnej, epatującej liczbami i wyrzutami o zdradę- to nie dziwi, ale równie mocno zajmują go utyskiwania Andrzeja Grzegorzcyka, publicyście „Tygodnika Powszechnego”, który zarzuca Taborowi zdradę narodu. Tabor odpowiada, że o zdradzie nie może być mowy, gdyż ojczyzną mogłaby być dla mnie tylko Polska, której nie ma- obszar wolności rozumianej tradycyjnie. Taką ojczyzną było dla mnie tylko kilkanaściamięsiący

w dziejach tego kraju. Moje wyidealizowane wspomnienie okresu Solidarności każe mi widzieć w nim zaczątek takiego obszaru<sup>9</sup> i dodaje tym, co mnie tu do tej pory trzymało, była bowiem nadzieja na wybuch. Oczekiwanie na powstanie w łagrze- fenomen opisany przez Szałamowa i Sołżenicyna.<sup>10</sup> Do tej pory bruLion patrzył na emigrację głównie przez pryzmat literatury- Nabokowa czy późniejszych pisarzy czeskich, polskich poetów. Teraz przyszedł czas na rozstrzygnięcie emocjonalnych dylematów i stawianie pytań. Numer czwarty przynosi tekst Tabora, który zanim odpowiada to atakuje, z pasją odrzucając zarzuty.

Mirosław Spychalski w rubryce Spod kanapy- notatnik- opatrzony tytułem „Siedzi Misio nakanapie” stanowiący atak na środowiska opozycyjne. Autor z sarkazmem opowiada o literacie, który po „pamiętnym roku” przeszedł z strony władzy na stronę opozycji, został skwapliwie przez nią przyjęty i w pełni chwały, tego, który się przeciwstawił wkroczył do środowiska „wydającego oświadczenia, produkty żywnościowe i stypendia”.<sup>11</sup> Udzielał się w sztandarowym tytule tegoż środowiska, jednak jego pióro nie przyciąga nowych zwolenników gdyż „najbardziej zaś lubią one [Misie] wyrokować i obserwować ruchy na przeciwległej kanapie oraz

różne inne psoty. Czasem znajdzie się tam jeszcze komunikat o tym jak wspaniale się trzymają i jak bardzo solidaryzują z resztą zwierzątek, bo już ich Hegel nie kąsa. Ale nie smućcie się dzieci, bo bajka- wbrew pozorom- nie jest smutna. Niepotrzebnie tylko ktoś wpoił nam i Misiom błędne przekonanie o tym, że są sumieniem narodu, gdyż tak naprawdę są tylko sobą i nie wymagamy od nich za wiele, np. tego, żeby mieszały się do polityki, bo w tym są zazwyczaj jeszcze głupsze od nas a jednocześnie zarozumiałe. Niech sobie tylko czernią ten papier najlepiej jak potrafią i broń Boże nic więcej.&rdquo;12

A. Horubała o genezie podobnych tekstów i motywacji ich autorów pisał: Demaskowanie potiomkinowskiego charakteru opozycji, odrzucanie kłamliwych złudzeń o trwającym w oporze społeczeństwie nadawało ton wielu tekstom w początkowych numerach. [...] Strzały w antykomunistyczne schematy myślenia oddawane często bez jakiejś porządkującej idei, owe &bdquo;frustracyjne na oślep&rdquo; okazały się trafną metodą określania granic tak zwanej niezależnej kultury, pełnej obszarów tabu i świętych krów.<sup>13</sup> W apologetycznej monografii pokolenia &bdquo;bruLionu&rdquo; Jarosław Klejnocki i Jerzy Sosnowski charakteryzując epokę lat osiemdziesiątych, dokładniej środowisko opozycyjne piszą o zjawisku zawłaszczania prawdy, które oznaczało, że z biegiem lat głoszenie Prawdy, czyli zbioru aksjomatów środowiska, zaczęło być przypisywane określonym twórcom, autorytetom, niezgodność z nimi skazywała na zarzut nierozumności czy nieważności<sup>14</sup>.

W podobnym tonie po latach wypowiadał się Piotr Bratkowski, jego zdaniem rola &bdquo;BruLionu&rdquo;- podziemnego pisma polegała na przewietrzeniu kultury polskiej lat 80. Z równą bezwzględnością atakował urzędowych luminarzy co napuszone, sztucznie wykreowane autorytety kultury podziemnej stanu wojennego. Przyciągnął wielu tych, którzy nie chcieli być w żadnym intelektualnym wojsku, którzy pragnęli myśleć niezależnie. A ponadto publikował wielu zdolnych poetów, niepotrzebnych ani władzy, ani opozycji.&rdquo;15

Numer dziewiąty.

W słynnym numerze dziewiątym na łamy wkracza skandal i obrazoburstwo- opublikowano w nim Historię oka Georges'a Bataille'a (wcześniej ukazała się w &bdquo;Literaturze na Świecie&rdquo;) oraz list- szkic niedoszonego tłumacza pism de Sade'a- Jacka Trznadła- Sade-odrażający potwór literacki erotycznej zbrodni, w którym tłumaczy powody odmowy translacji tekstów Markiza przytaczając jednocześnie szczególnie drastyczne fragmenty oraz fragment homoseksualnej prozy Jeana Geneta Notre Dame des Fleures. Dobór tekstów nie był przypadkowy- należy pamiętać, że prowokacyjna twórczość Bataille'a i Geneta stanowiła kontrast tak duży z obliczem wirtualnego badacza, że sama w sobie stanowi przełamanie obowiązującego dyskursu. Deklarowano niechęć do wszelkiej ingerencji między tekstem a czytelnikiem- opublikowano skrajnie antysemicki tekst Celine'a (Hollywood w numerze łączonym 14- 15), na okładce numeru 16 ogłaszano &bdquo;Żadnych skandali&rdquo; lecz takiej obietnicy nie zdołano dotrzymać publikując tekst Wojciecha Bockenheima propagujący legalizację narkotyków, w tym samym 1991 roku wydrukowano przemówienia Himmlera. (Kazania nr 17- 18) Podwójny numer dziewiętnasty w alternatywnych wersjach A i B, który jako pierwsze miejsce druku zamiast Krakowa podawał &bdquo;R- PRL&rdquo; - poświęcono kontrowersyjnym problemom nieobecny, bo zepchniętym takim jak feminizm, pornografia. Wersja 19 A składała się między innymi z Donosu na komandosów, czyli zeznań z procesów marcowych. Wersja 19 B zawierała teksty m.in. fragment prozy Thomasa Pynchona (wcześniej znanego z fragmentów powieści przedrukowanych w monograficznym numerze &bdquo;Literatury na Świecie&rdquo;), Sławomiry Walczewskiej, Izabeli Filipiak, Nataszy Goerke.

Jedną z nielicznych dyskusji literackich w latach dziewięćdziesiątych oraz jedną z najbardziej trwałych, posłużyć się określeniem przezwa jest &bdquo;haryzm i towarzyszący mu koehlerizm.<sup>16</sup> Dyskusja rozpoczęła się od dwugłosu poetów Koehlera i Świetlickiego w numerze 10 pisma z 1990 r., napotkała na podatny grunt w skojarzeniach z przełomem 1918 (przypomnijmy słynną ankietę Nagłosu z tego samego roku, w odpowiedzi na którą Jan Błoński wysnuł paralelę między tymi dwiema datami), to, że przyszli barbarzyńcy (tytuł wiersza Tekielego i późniejszej antologii) stało się dość oczywiste. Koehler zarzucał Świetlickiemu nieznośną manierę prostego języka, zwyczajności, bronił praw poety do wzniosłości i konwencjonalnego podejścia do języka. Wskazywał przy tym na fałsz poczynionego przez poetę założenia, które sprowadził do ekshibicjonistycznego ale niepotrzebnego opowiadania o trywialnych przeżyciach. Koehler widzi w geście

poetyckim nieuchronną konwencję i tym samym pisze

o Świetlickim, że pragnie on dokonać zabiegu zgoła magicznego: hipnotyzuje i wmawia, że jest wolny, autentyczny, poza wszelką konwencją, a przecież dla nas, czytelników, szamocze się choćby w sieci wersów i to, co miało być autentyczne i wolne jest- bo taka jest poezja- sztuczne i zniewolone.<sup>17</sup> Świetlicki rewanżował się złośliwościami o patosie. Odpowiedź nadeszła już w następnym numerze, w którym Marcin Świetlicki zadał cios pod szyldem Koehleryzmu jako odpowiedzi na narzucenie etykiety. Świetlicki przede wszystkim koryguje nazwę wiersza i zarzuca oponentowi postawę zbyt serio traktującą temat, co jednak zważywszy na poczucie szargania świętości stanu wojennego nie dziwi.<sup>18</sup>

W tym czasie w każdym numerze ukazywało się ogłoszenie Fundacji BruLionu, która stała się wydawcą serii poetyckich. Jedną z nielicznych wypowiedzi programowych lub &quot;quasi-programowych&quot;<sup>19</sup> są cele fundacji określone jako oprócz wspomnianego niwelowania przepaści między słowem publicznym i prywatnym, uczestniczenie w próbie powołania do życia nowego modelu kultury intelektualnej, modelu opartego na zasadach wolności skojarzeń, wolności artykulacji i na swobodzie w wyznaczaniu sobie celów, przeciwdziałanie procesowi zatracania statusu ontycznego przez wszelkie struktury rzeczywistości, popieranie

i promocja różnych dziedzin twórczości, promocja młodego pokolenia twórców w kraju i za granicą. <sup>20</sup> O zdolnościach do autokreacji autorów związanych z pismem oraz ich umiejętności wykorzystania przychylniej koniunktury można znaleźć życzliwą lub zgryźliwą wzmiankę w wielu artykułach i pracach krytycznoliterackich. Najbardziej dosadna krytyka spłynęła spod pióra Grzegorza Musiała zarzucającego poetom hipokryzję, cyniczny koniunkturalizm, fałszywy bunt wywołany przez pragnienie zaistnienia za wszelką cenę. <sup>21</sup>

Fundacja wydawała trzy serie poetyckie: fioletową (M. Baran, Sosnowiec jest jakkobieta, M. Świetlicki, Zimne kraje, M. Senddecki, Z wysokości, J. Podsiadło, Wiersze wybrane, G. Wróblewski, Ciamkowatość życia, D. Brzoskiewicz, Haiku) białą (K. Koehler, Nieudana pielgrzymka, R. Tekieli, Nibyt), kolorową, (Lopez Mausere, AIDS, albo szwedzkiobóz koncentracyjny, J. Podsiadło, Języki ognia), ogłaszał konkurs na brulion poetycki imienia Marii Magdaleny Morawskiej (poetki- żołnierki poległej w Powstaniu Warszawskim) - pierwszym laureatem Grand Prix został Marcin Świetlicki, inni wyróżnieni to Koehler, Wilczyk, Wróblewski, Bonowicz, Senddecki. Wyniki i wiersz poetów opublikowano w numerze 14- 15.<sup>22</sup>

Poeci

i publicyści związani z pismem współtworzyli takie programy telewizyjne jak Dzyndzylyndzy czy Alternativi.

#### 4. Radykalna zmiana.

Przejawem przemiany światopoglądowej redaktora naczelnego- Roberta Tekielego stał się jeden z artykułów w numerze 27 z 1995 roku- artykuł Z niczego coś, który jest wywiadem z mężczyzną twierdzącym, że podczas ceremonii Chrztu Świętego, w której uczestniczył odczuł nie tylko obecność Ducha Świętego pojmowaną w sposób metafizyczny lecz, że cień, rozmazany kształt ma stanowić dowód na istnienie tegoż. Ten artykuł autorstwa Anny Maruszczyk wpisuje się w strategię rejestrowania zjawisk niewytłumaczalnych jednak poglądy zaczęły wyraźnie radykalizować się.<sup>23</sup> Wstępny artykuł redaktora Roberta Tekielego jest rodzajem listu otwartego do przyjaciół, dalszym ciągiem polemiki rozpoczętej we Frondzie- sam tytuł Tylko prawda jest skuteczna przywodzi na myśl te numery pisma, które walczyły z szeroko pojętym tabu. Teraz jedynym murem do rozbicia pozostaje ten newage&quot;owy- postępowy. Fragment skierowany do Czarka (Cezarego Michalskiego)<sup>24</sup> wskazuje na: Czarku, my mamy jednego przewodnika. Nie pytamy, co w tej sytuacji zrobiłby konserwatysta, pytamy, co zrobiłby Chrystus. (Tworzą systemy odpowiedzi cząstkowych. Uważają za pośredniczenie za konieczne? A mają tylko go naśladować. Nic od siebie, nic od ego. Bo do złego.)

Na okładce numeru 28 wydanego w 1996 roku widnieje dłoń, w środku obok kilkunastu stron wypełnionych wierszami Jacka Podsiadły, Cezarego Domarusa wywiad z Zbigniewem Sajnogiem i Bogdanem Kacmajorem z sekty Niebo, obok których zamieszczono przedruki fragmentów artykułów mówiących o pułapkach, jakie przygotowują sekty. Tekst Pawła Konnaka, przedruk z Kartek ujawniał głęboki rozłam, jaki nastąpił między redaktorem pisma

a jego dawnymi przyjaciółmi z alternatywy.

Następny bruLion opatrzony został niezwykłą numeracją- 28, 8 i był ostatnim numerem pisma sensu stricte, gdyż wydany później zbiór świadectw nawróceń opatrzony nazwą pisma bywa pomijany w bibliografiach z powodu przerwania ciągłej numeracji. Dlaczego pismo poszło właśnie tą drogą- wydaje się, że najbardziej przekonujące i wyważone jest opinia Rafała Grupińskiego i Izoldy Kiec, która pochodzi z roku 1997, więc sprzed największej radykalizacji: Czy po doświadczeniu totalnej wolności, która

proceedzi w końcu do najciemniejszych sfer ludzkiej egzystencji, nieuchronnie przychodzi kolej na rozczarowanie i pragnienie Porządku za wszelką cenę. Droga od zachłystnięcia się popliberalną kulturą do arcykonserwatywnego modelu państwa, przynajmniej w przypadku zespołu &bdquo;bruLionu&rdquo;, została przemierzona w ten sposób.<sup>25</sup>

5. Podsumowanie- Co nam zostało z bruLionu.

Jeśli mowa o bruLionie to warto kojarzyć z nim kilka zjawisk, po pierwsze tzw. trzeci obieg, którego jako przedstawiciel zdołał wybić się na niepodległość i przetrwać kolejnych kilka lat w warunkach rodzącej się gospodarki rynkowej oraz jako zjawisko promujące, lansujące alternatywę. Z perspektywy lat widać wyraźnie, że trudno określać ich mianem formacji literackiej, nie tworzyli grupy programowej, charakter pisma można porównywać co najwyżej do grupy sytuacyjnej.

BruLion - 1986- 1998

Redaktor naczelny- Robert Tekieli. Miejsce- Kraków, Warszawa

Etap 1- nr 1- nr 9- pismo młodoliterackie z ambicjami

Etap 2- nr 9- 27- prowokacja, poszukiwanie

Etap 3- nr 27- 28,8- konwersja

Inicjatywy okołobruLionowe:

- Fundacja BruLionu- serie poetyckie (fioletowa, biała, kolorowa), proza
- Programy telewizyjne- Alternativi, Dzyndzylyndzy

Ludzie pisma:

- Poezja- Marcin Świetlicki, Marcin Baran, Marcin Sendeccki, Jacek Podsiadło, Krzysztof Koehler, Grzegorz Wróblewski

- Proza- Manuela Gretkowska

- Publicystyka- Marek Tabor (Cezary Michalski), Mirosław Spychalski.

Uznawane za najważniejsze pismo przełomu lat 80 i 90- skandalizujące.

Na jego łamach rozegrała się jedna z ostatnich dyskusji literackich- spór między K. Koehlerem (tekst o&rsquo;haryzm) a M. Świetlickim (tekst Koehleryzm)- 1990 nr 10.

Autorzy i redakcja doskonale rozumieli strategię promowania siebie (promocja pojawia się w celach ich Fundacji).

Bibliografia:

Bratkowski Piotr, Terrorysta w piaskownicy [w:] &bdquo;Gazeta Wyborcza&rdquo; 14.04. 1993.

Klejnocki Jarosław, Sosnowski Jerzy, Chwilowe zawieszenie broni. O twórczości tzw.

pokolenia&bdquo;bruLionu&rdquo; (1986 &ndash;1996), Warszawa 1996

Parnas bis. Słownik literatury urodzonej po 1960 roku, oprac. Paweł Dunin- Wąsowicz i Krzysztof Varga , Warszawa 1995

Varga Krzysztof, O historii pisma &ldquo;bruLion&rdquo; i przemianie duchowej jego redaktora Roberta Tekielego [w:] &bdquo;Gazeta Wyborcza&rdquo; 02. 06. 1992

Wieczorek Marcin, bruLion. Instrukcja obsługi [w:] &bdquo;HA-art.&rdquo; nr 19B, Kraków 2005

Wygrać kulturę [w:] &bdquo;Lampa&rdquo; nr 10 październik 2005, s. 62.

Mirella Siedlaczek &ndash; Mikoda, absolwentka Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych na Uniwersytecie Śląskim, słuchaczka studiów doktoranckich, pracuje w szkole.

1 Wygrać kulturę. Robert Tekieli tłumaczy Piotrowi Mareckiemu, że &bdquo;brulion&rdquo; istnieje, choć nie ukazuje się jako pismo [w:] &bdquo;Lampa&rdquo; nr 10 październik 2005, s. 62.

2 Jeśli chodzi o skład redakcyjny &ndash; to pierwszy numer przygotowywały cztery osoby: Robert Tekieli, Olga Okoniewska, Katarzyna Krakowiak i Boguś Serafin. Tekieli wspomina, że właśnie kończyły się w Krakowie zadymy stanu wojennego i możliwość odreagowania w starciach z ZOMO obrzydliwej rzeczywistości. &bdquo;Nie chciałem emigrować. Postanowiłem więc wraz z przyjaciółmi coś zrobić (...) My po prostu nie zgadzaliśmy się na to, co było wokół (&bdquo;Rzeczpospolita&rdquo; nr 172/ 1993) . Podaję za: Parnas bis. Słownik literatury urodzonej po 1960 roku, oprac. Paweł Dunin &ndash; Wąsowicz i Krzysztof Varga , Warszawa 1995, s. 20. Otwierał go krótki tekst wstępny Od Redaktora,

3 Od Redaktora.

Zapraszam do współpracy wszystkich pisarzy tworzących w języku polskim, szczególnie serdecznie najmłodszych.

Mam nadzieję, że dzięki rozszerzeniu grona stałych współpracowników nasze pismo, już od następnego, podwójnego numeru, będzie mogło ukazywać się w kształcie zbliżonym do zamierzonego. Czekamy na propozycje, uwagi krytyczne, wartościowe teksty [w:] &bdquo;bL&rdquo; nr 1 , s. 2.

4 R. Smutny, Śmiech i samookupacja [w:] bL nr 1, s. 49.

5 P. Czapliński, Niezależność (O dziedzictwie &bdquo;brulionu&rdquo;) [w:] tegoż, Ruchome marginesy. Szkice o literaturze lat 90, Kraków 2002, s.47.

6 Notatka pod utworami brzmiała: Krzysztof Koehler &ndash; ur. 1963 r. w Częstochowie. Absolwent polonistyki UJ. Debiutował w ZESZYTACH LITERACKICH [w:] bL nr 2 &ndash;3 , s. 107. Zachowano pisownię zgodną z oryginałem.

7 Por. ustalenia krytyki literackiej na początku lat 90. &ndash; o sile stereotypowego utożsamienia pisali m.in. J. Klejnocki, J. Sosnowski, Przekłęte paradygmaty [w:] Chwilowe zawieszenie broni. O twórczości tzw. pokolenia &bdquo;brulionu&rdquo; (1986 &ndash;1996), Warszawa 1996, s. 81-98.

- 8 T. Love Alternativ, Nasza tradycja: Na szyi krzyżyk/ w kieszeni amunicja/ na wieki wieków/ to jest nasza tradycja.... [w:] bL nr 4, s. 90.
- 9 M. Tabor, Strzelaj albo emigruj [w:] tamże, s. 98. Pod tym nazwiskiem kryje się Cezary Michalski , w latach 90. autorytet dla środowiska nazywanego pampersami.
- 10 Tamże, s. 99- 100.
- 11 M. Spychalski, Siedzi Misio na kanapie... [w:] dz.cyt., s. 101.
- 12 Tamże, s. 102.
- 13 A. Horubała, dz. cyt. S. 129 &ndash; 130.
- 14 J. Klejnocki, J. Sosnowski, Od solidarności do mnogości [w:] dz.cyt., s. 19 &ndash;20.
- 15 P. Bratkowski, Terrorysta w piaskownicy [w:] &bdquo;Gazeta Wyborcza&rdquo; 14.04. 1993.
- 16 Por. Do Czytelnika [w:] Była sobie krytyka . Wybór tekstów z lat dziewięćdziesiątych i pierwszych, w oprac. D. Nowackiego i K. Uniłowskiego, Katowice 2003, s. 37 &ndash;38.
- 17 K. Koehler, O&rsquo;haryzm[w:] &bdquo;bruLion&rdquo; 1990 nr 14 /15, s. 142. M. Świetlicki, Koehleryzm, tamże, s. s. 145
- 18 Spór o poezję lat osiemdziesiątych wywołany dwoma tekstami M. Stali: Polkowski, Machej,Świetlicki, Tekieli (TeD nr 1) oraz W środku rozmowy (T Li nr 5 z 21 X). Tekst pierwszy: wiersze Polkowskiego (debiut: Drzewa, 1980) to jeden z najbardziej niewątpliwych początków i jedna z zasadniczych miar młodej poezji lat osiemdziesiątych; jednakże w latach późniejszych unieważnieniu zaczęły ulegać przesłania bezsporne dla początku dekady (zwłaszcza przesłania etyczne) &ndash; w tej sytuacji istotniejsze okazały się głosy tych, którzy przeciwstawili się Polkowskiemu (Z. Machej, M. Świetlicki, R. Tekieli), to znaczy inaczej rozwiązali problem etycznych

powinności poezji. Polemika: Z. Machej (TLi nr 10 z 25 XI): kryterium pokoleniowe jest niewłaściwe, kontekst (poezja Polkowskiego) nietrafny, pojęcia (dykcja, wyobraźnia, światoodczucie) &ndash; niejasne. Odpowiedź: M. Stala, Pozorne spory irzeczywiste pytania (TLi nr 10): &bdquo;gdybym pisał swój szkic dzisiaj, zacząłbym inaczej. Zestawiłbym Polkowskiego i Macheja, bo młoda poezja nie jest już kontekstem dla ich twórczości. ( I odwrotnie: inni poeci stanowią najbliższą pozytywną tradycję, między innymi Zagajewski i Sommer). Nadal jednak mówiłbym o indywidualnościach raczej niż o poetykach, w których niewiele naprawdę nowego. Wróciłbym do Świetlickiego, Koehlera, Tekielego, Senddeckiego... może do kilku innych&rdquo;. Tekst drugi: właściwym początkiem nowej poezji jest &bdquo;zakwestionowanie ładu opartego na przeciwstawieniu linii Przybosia i linii Miłosza, wywołane nieobecnością pierwszego[...] i jej konsekwencjami&rdquo; (lata siedemdziesiąte osłabiły pozycję awangardowej poetyki i estetyki, a także jej koncepcję człowieka jako istoty plastycznej); w nowej sytuacji poezja Miłosza zaczyna zajmować pozycję centralną, choć nie pozbawioną wewnętrznych napięć i opozycji (np. opozycja Miłosz- Herbert). Polemika&rdquo; J. Kornhauser, Krytyk i amory (TLi nr 12 z 9 XII): podział dwubiegunowy jest fałszywy, odczytanie Stali &ndash; niepełne, kryteria środowiskowe [w:] Przemysław Czapliński, Maciej Leciński, Eliza Szybowicz, Błażej Warkocki, Kalendarium życia literackiego 1976 &ndash; 2000, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003, s. 315.

19 Por. M. Wieczorek, dz.cyt.

20 Np. bL nr 19 B, s. 338.

21 G. Musiał, Wielki Impresariat czyli o pokoleniu trzydziestolatków, czterdziestolatków i jeszcze trochę [w:] &bdquo;Tygodnik Powszechny&rdquo; 1995 nr 1, s. 8 &ndash;9. Artykuł Musiała jest niewątpliwie tekstem &bdquo;z kluczem&rdquo;, stanowiącym rozrachunki autora z grupą popularnych twórców. Tekst ten był szeroko komentowany &ndash; por. J. Sosnowski, Pasożyci i pielęgniarze, [w:] &bdquo;Czas Kultury&rdquo; 1995 nr 3.

22 W tym samym numerze na ostatniej stronie pojawiło się ogłoszenie zatytułowane Debiut za zielone, w którym redakcja za opłatą 300 dolarów oferowała debiut na łamach wraz z recenzją pióra wybitnych krakowskich mistrzów tej jakże przypominającej stręczycielski fach specjalności!!! [w:] &bdquo;bL&rdquo; nr 14- 15, s. 190.

23Por. K. Varga, O historii pisma &ldquo;bruLion&rdquo; i przemianie duchowej jego redaktora Roberta Tekielego [w:] &bdquo;Gazeta Wyborcza&rdquo; 02. 06. 1992, s. 12. Wątek osoby redaktora &ndash; por. także : M. Gretkowska, Europejka, Warszawa 2004 , s. 301 &ndash; 303 : Ostatni raz widzieliśmy się kilkanaście lat temu. Nie należał jeszcze do pampersów, należał do siebie: newage&rsquo;owy facet, który założył &bdquo;bruLion&rdquo;. Pasjonat z wizją (...) Tekieli w swoich audycjach Radia Józef tępi wszystko poza katolicyzmem. Jego katolicyzm jest anachroniczny (...) Tekieli mówi niekiedy bardzo mądrze, uświadamiając katolikom, jakie skarby zawiera ich wiara. Nie odsyła do paciorka, poleca ojców Kościoła i ćwiczenia duchowe Loyoli. Niestety, jego kaznodziejski zapał zamienia go w nowoczesnego inkwizytora.

24 Cezary Michalski pisał w latach osiemdziesiątych do bL pod pseudonimem Marka Tabora ( por. K. Varga, O historii pisma ..., dz. cyt. ), jest autorem Powrotu człowieka bez właściwości.

25 R. Grupiński, I. Kiec, Niebawem spadnie błoto czyli kilka uwag o literaturze nieprzyjemnej, Poznań

1997, s. 19.